

# Anna Nasiłowska

---

## "Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej", Ewa Wiegandt, Poznań 1988 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 81/3, 339-342

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przedstawionemu przez prozę realizmu socjalistycznego, a nie światu ekstensjonalnemu, w obrębie którego żyje nieuświadomiony czytelnik.

Tomasik demonstruje działanie tego mechanizmu na przykładzie socrealistycznych reportaży Kazimierza Koźniewskiego *Extry i Primy* z r. 1951, gdzie o naturze „prawdy” i „rzeczywistości” rozstrzyga doktryna, *ultima ratio* jedynie słusznej teorii poznania. Wszystko, co doktryna neguje, automatycznie staje się nieprawdą, fałszem, nierzeczywistością. Nie ulega wątpliwości, że „styl mimetyczny realizowany był w lekturze nastawionej na poprawność wypowiedzi względem podstawowych założeń tego programu” (s. 187). Wydaje się, iż każdy, kto bez uprzedzeń bada socrealistyczne style odbioru, dochodzi do konstatacji: powieści korzystające z tej metody twórczej odwoływały się do dwóch typów odbiorców jednocześnie — czytelników, których miały edukować, i sponsorów ideologicznych, których wspierały. Władze polityczne państwa zyskiwały tym samym nowe kanały przekazu i kontroli procesów komunikacji społecznej. Autor recenzowanej pracy objaśnia to ściśle: „Podstawowym instrumentem kontroli był niewątpliwie program realizmu socjalistycznego, dostarczający płaszczyzny odniesienia wszelkim dokonaniom literackim. Wypowiedź literacka stanowiła w tym kontekście przede wszystkim wyraz aprobaty tego programu, a w konsekwencji także jego przesłanek ideologicznych. Podobną funkcję spełniała reakcja czytelnicza. Miała ona zaświadczać o przynależności odbiorcy do grupy znawców programu literackiego, a pośrednio — zwolenników artykułowanego w nim światopoglądu” (s. 189).

W efekcie mamy do czynienia z literaturą swoiście tautologiczną, gdzie projekt rzeczywistości wykoncypowany przez ideologów na użytek władzy — poprzez medium socj literatury do władzy powracał. Skoro więc powszechnie uznaje się realizm za narzędzie służące zdobywaniu wiedzy o świecie, to socrealizm zawłaszczył sobie tę nazwę bezzasadnie.

*Polska powieść tendencyjna 1949—1955* dowodzi tego niezbicie i wielostronnie. Urzeka ona klarownością dyskursu i zniechęca trochę ascetycznością konstrukcji. Tomasiak zna metodologiczne rygory swojej dyscypliny znakomicie. Powołuje się na rozprawy klasyczne, jak np. Edwarda Morgana Forstera *Aspects of the Novel* (1927) i najnowsze opracowania intertekstualności. Brakuje w jego rozprawie natomiast tego, czym posługiwała się tradycyjna historia literatury. Bodaż namiastki antropologii zamiast tak szczegółowej antroponimii. W końcu — dość oczywiście. Zwłaszcza brakuje mi etyki i genezy wyborów pisarzy. Czemu? Bo inne powody kierowały uznanymi w przedwojennej Polsce: Andrzejewskim i Iwaskiewiczem, gdy zgłaszali swój akces do..., inne zaś „pryszczatymi”, którym prymitywna estetyka socrealizmu uławiała debiuty i kariery literackie. Ale też paczyła gusta i poetyki. *Casus* Borowski oraz Konwicki. Sądzę, że inspirującą i mądrą książkę Tomasiaka o problemach perswazji literackiej w socrealistycznej powieści warto uzupełnić lekturami *Onych* Teresy Torańskiej i *Hańby domowej* Jacka Trznadla. Lecz na pytanie Zdzisława Łapińskiego: *Jak współżyć z socrealizmem?* — odpowiadam po namyśle: tak, jak autor *Polskiej powieści tendencyjnej 1949—1955*.

Stanisław Gawliński

Ewa Wiegandt, AUSTRIA FELIX, CZYLI O MICIE GALICJI W POLSKIEJ PROZIE WSPÓŁCZESNEJ. Poznań 1988. (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), ss. 170. Seria: „Filologia Polska”. Nr 38. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Książka Ewy Wiegandt w tytule dobrze nazywa swój przedmiot — jest bowiem próbą prześledzenia wątku galicyjskiego w polskiej prozie powojennej. Stwierdze-

nie, że chodzi o „mit”, wymaga oczywiście doprecyzowania, ale w tę stronę autorka nie zapuszcza się zbyt daleko, w zasadzie wystarcza jej świadomość bogatej literatury teoretycznej dotyczącej mitu, do której odwołuje się w miarę potrzeby. Ważniejsze staje się odgraniczenie mitu od stereotypu, który jest martwy i stanowi popularną kalkę myślową, podczas gdy mit to ośrodek żywych znaczeń. Niezbyt rozbudowane wstępne ustalenia terminologiczne w zasadzie wystarczają — zwłaszcza że nawiązania do prac Jarosława Marka Rymkiewicza, Tomasza Burka czy Marty Piwińskiej zapowiadają inną, bardziej krytycznoliteracką niż teoretyczną perspektywę spojrzenia.

Wydaje się, że pojęciem mogącym budzić znacznie więcej zastrzeżeń niż bardzo wieloznaczny „mit” jest „Galicja”. Galicja — to w pracy Ewy Wiegandt tylko Galicja wschodnia: „Przeprowadzone rozróżnienie Galicji »lwowskiej« i »krakowskiej« powinno także wytłumaczyć fakt, dlaczego w niniejszych rozważaniach nie będzie mowy o twórczości Sławomira Mrożka, Andrzeja Kijowskiego, jako autora książki *Dziecko przez ptaka przyniesione*, czy Tadeusza Nowaka. Tworzą oni bowiem inne »mity«, inne niż galicyjski, w przyjętym tu rozumieniu, tematy organizują ich pisarstwo” — czytamy na s. 16. Takiego rozstrzygnięcia nie poprzedziły jednak zbyt bogate studia i argumenty — dostarczyły ich teksty o charakterze wspomnieniowym i pamiętnikarskim. „Lwów patrzył z politowaniem na cichy i ubożuchny Kraków, gdy Kraków, z wyżyn swych kulturalnych świetności, patrzył na Lwów niby podupadły wielki pan na dorobkiewicza. Ale faktem jest, że we Lwowie był inny klimat” — pisał Boy-Zeleński (cyt. na s. 15). To wszystko pewnie prawda, ale argument nie należy do całkiem poważnych. Boy powołał się przede wszystkim na stereotyp i wolno mu było do swoich celów go wykorzystywać. Oczywiście, autorce również wolno dla swoich celów odróżnić zdecydowanie klimat lwowski od krakowskiego i Galicję wschodnią od zachodniej i pisać wyłącznie o tej pierwszej, wypadaloby jednak argumentację zbudować z nieco solidniejszej materii dowodowej. Intencje takiego zawężenia i doprecyzowania tematu są całkowicie zrozumiałe. Galicja wschodnia, a więc lwowska, to w odróżnieniu od krakowskiej — kraj utracony, pożegnany przed laty i ożywający we wspomnieniach, co już bardzo mocno motywuje i odmienną tematu, i jego literackie konsekwencje, sprzyjając „mitologiczności”. Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że tak zdecydowane odróżnienie uniemożliwiło wpisanie tematu „*Austria felix*” w jakiś szerszy i bardzo interesujący kontekst, pozwoliło na jednoznaczność, ale ograniczyło perspektywy myślowe.

Galicja, jaka rysuje się w powieściach Kuśniewicza, Strykowskiego, Odojewskiego, Stojowskiego czy nawet Buchkowskiego, to, uwzględniając wszelkie różnice, przede wszystkim kraj wielu kultur, wielu narodowości i wielu języków. To „ponadpolski punkt widzenia, klasyczne gimnazjum, greka i łacina, mitologia, katolicyzm, *Biblia* i żydowski folklor” (s. 112). Galicja wschodnia to alternatywa dla polskiego wzoru myślenia zdominowanego przez patriotyczne obowiązki i z trudem zauważającego wokół siebie innych. Galicja — to dobry cesarz otoczony miłością poddanych, polskie dwory, europejska kultura i c.k. administracja. Mit Galicji, części „starego”, słabego i niezdolnego do życia państwa, które z czasem staje się „ojczyzną prywatną” bohaterów, w najczystszej postaci kreuje pisarstwo Andrzeja Kuśniewicza. Niemalostkowa wobec spraw narodowościowych Cekania jest miejscem, gdzie może się realizować ponadnarodowy ideał rodziny ludzkiej, nie zmuszając do zacierania różnorodności. Powieści Kuśniewicza, a także Strykowskiego i Odojewskiego mówią jednak o dekompozycji tego mitycznego ładu. Schyłkowość jest jedną z najważniejszych cech galicyjskiego świata we współczesnej powieści — w losach bohaterów znajduje to wyraz w kazirodztwie oraz naruszaniu reguł dotyczących wiary i dziedziczenia tradycji. W *Królu Obojga Sycylii* i w *Stanie nieważkości* związku erotyczno-rodzinne są figurą losów państwa i kultury

skazanej na zagładę, a u Odojewskiego — takie same związki są odwrotną stroną narodowościowych antagonizmów. Motyw kazirodztwa i obojactwa bardzo wyraźnie łączy się z wątkami występującymi w twórczości Roberta Musila i Józefa Rotha. Cechy rodzinne przenoszone są na państwo — i odwrotnie: upadek Austro-Węgier otrzymuje niejasną aurę, wyjątkowo sprzyjającą mitologizacji.

„Od początku istnienia Ziemi żadna istota nie umarła jeszcze na skutek omyłki językowej w nazwie, ale trzeba chyba nadmienić, że austriackiej i węgierskiej czy też austro-węgierskiej podwójnej monarchii to właśnie się przydarzyło, iż rozpadła się wskutek swej niemożliwej do wypowiedzenia nazwy” — pisał Musil (cyt. na s. 61). Ułomność Austrii jest właściwie dopełnieniem, a nie odwróceniem mitu szczęśliwej krainy, pozbawionej nacjonalizmów, ale i wewnętrznej idei organizującej, co czyni ją zupełnie nieodporną na działanie tendencji odśrodkowych. Kluczowymi pojęciami dla świadomości bohaterów są dom i ziemia — i to nadaje ich odczuwaniu odcień indyferentyzmu narodowego. Jednakże ambivalencja wszelkich pojęć mitycznych sprawia, iż także powieść Odojewskiego *Zasypte wszystko, zawieje...* można włączyć w krąg tego samego mitu. Badaczka polemizuje z interpretacją prozy Odojewskiego prezentowaną przez Marię Janion, dużo mniejszą wagę przywiązując do tradycji romantycznej, hajdamacczynny, klimatu *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego i *Marii* Malczewskiego.

Z mitem galicyjskim łączą się także charakterystyczne procedury pisarskie. Przywoływanie nazw miejscowości i przedmiotów ma znaczenie magiczne, jest próbą powrotu do świata przeszłości. Drobiazgowo i pełne szczegółów opisy spotykamy i u Kuśniewicza, i u Stojowskiego. Bardzo często bohaterów charakteryzuje mania kolekcjonerska, która jest odruchem przedłużania życia martwym już rzeczom i zarazem sygnałem przechodzenia bohaterów w świat imaginacji, prywatnych mitologii, Schulzowskich markowników i Ksiąg mitycznych. Stylizatorskie zabiegi i fascynacja niezwykłością nazw należących do minionego świata — to kolekcjonersko-mitologizująca mania na poziomie narratorskim, zabieg „przywracania do życia”. Mit jest przecież zawsze — zgodnie z tym, co twierdził Eliade — środkiem przezwyciężenia historii (zob. s. 119), choć nie może jej zaprzeczyć. Mit Galicji to realizacja marzenia o „Europie ojczyzn”, stąd bardzo ważnym tłem intelektualnym dla współczesnej prozy galicyjskiej staje się twórczość Vincenza.

Innym punktem odniesienia dla polskiego „mitu Galicji” jest Faulkner i amerykańska „szkoła południa”. Odwołanie to pełni szczególnie ważną rolę w twórczości Odojewskiego, który stosuje faulknerowskie długie zdanie. Analogie sięgają dużo głębiej, długie zdanie jest jednym z zabiegów pamięci, kreującej świat zamknięty, pozbawiony związków z teraźniejszością i przyszłością. Jak stwierdza badaczka: „Zbieżności z twórczością Faulknera nie dotyczą tylko pisarstwa Odojewskiego. Nazwa »polska szkoła południa« wydaje się jak najbardziej uzasadniona, zasada się bowiem na analogicznym przeżyciu historii i przemianie owego przeżycia w mit wspólnoty w klęsce oraz poczucia winy za pogwałcenie wszechludzkiej, niezależnej od podziałów rasowych, zasady braterstwa, którą symbolizuje postać mieszańca bądź człowieka pogranicza reprezentującego uniwersalistyczny biegun świadomości kresowej” (s. 120).

Pada więc bardzo ważna propozycja terminologiczna — nazwania powieści nurtu wschodniogalicjskiego „polską szkołą południa”. Z niezrozumiałych dla mnie powodów propozycja ta nie zostaje rozwinięta. Książka Ewy Wiegandt jest wyczerpującą i bardzo dobrze podbudowaną erudycyjnie analizą mitu galicyjskiego we współczesnej prozie polskiej. W tej analizie gubią się czasem tezy podstawowe. W rezultacie zakończenie, uznając „mit Galicji za metatekst kultury”, przedstawia się bardziej enigmatycznie niż część analityczna, która ciążyła raczej ku czystej krytyce. Wiele problemów pozostało nie wyczerpanych — np. nie pojawił się wcale problem odniesień do secesji, chyba dość ważny w „wiedeńskiej” ge-

nealogii. Nie bardzo też wierzę, że mit Galicji (wschodniej) jest — co zdaje się sugerować praca — kontynuacją treści „od zawsze” związanych z tym obszarem, wyrazem jakiegoś lwowskiego *genius loci*. Lwów ma bardzo różne tradycje, także „gorąco-patriotyczne”, a wybór spośród nich jest znaczący.

Praca przynosi bardzo ciekawe propozycje interpretacyjne. Jest monografią zjawiska wciąż żywego — nie może więc być zakończona ostatecznymi wnioskami. A jednak mit Galicji, na który składa się wiele różnych elementów: Austria szczęśliwa i dekadenska, polityczny lojalizm, europejskość i wielość kultur — jest całością już określoną. I opisaną.

Anna Nasiłowska

STUDIA O TROPACH. I. Pod redakcją Teresy Dobrzyńskiej. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 156 + errata na wklejce. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. T. LXXI. Komitet Redakcyjny: Janusz Sławiński (red. naczelny), Edward Balcerzan, Kazimierz Bartoszyński. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Poważne pismo w rodzaju „Pamiętnika Literackiego” stawia recenzenta niepoważnego i zakompleksionego przed nader niewdzięcznym zadaniem: ma zachować się wbrew własnej naturze, z góry skazany na przegraną ma dać odpór niewczesnym pokusom. Czy takie wyznanie ochroni system nerwowy Szanownego Czytelnika, czy wytłumaczy ewentualne „nie tak” niżej podpisanego? Jeśli zwyciężony pokusą rozpocznie recenzję stwierdzeniem zupełnie nie na miejscu, stwierdzeniem, że jest to książka trudnej miłości, to co z tego wyniknie? Zobaczymy.

Wydaje się, że w każdym razie bezpieczna i pożądana byłaby na początek zwięzła informacja o zawartości książki (z jednoprzymiotnikową „recenzją”), by czytelnik dokończywszy czytanie akapitu mógł zdecydować, iż rzecz go interesuje w całości, we fragmentach, lub nie interesuje wcale. A zatem niniejszy tom zawiera prace: Maria Renata Mayenowa, *Trochę polemiki: w obronie granic metafory* (tekst ujmujący); Nina Nowakowska, *Niewystarczalność teorii semantycznych i pragmatycznych w interpretacji metafory* (tekst „żargonomalny”); Ryszard Tokarski, *Metafora-zagadka: możliwości interpretacji* (tekst interpretujący); Teresa Dobrzyńska, *Katachreza „inopiae causa”* (katachretekst); Jerzy Ziomek, *Solecyzmy w „Ferdydurke”* (tekst bawiący); Anna Pajdzińska, *Wodziec na pokuszenie wieloznaczności. Frazeologizmy we współczesnej poezji* oraz Maja Szymoniuk, *Synekdocha, metafora, katachreza w utworach A. Platonowa „Dżan”, „Ojczyzna światła”, „Nauczycielka na pustyni”* (teksty rosnące); Jan Kordys, *Metafora — neurosemiotyka — antropologia* (tekst semiczno-neuro-soma-tyczny).

Zapewniwszy czytelnikowi niezbędny komfort informacyjny, komfort, który pozwala mu zdecydować, że brnie dalej lub lekturę przerywa, mogą już spokojnie i „na luzie” grać rolę recenzenta nawiedzzonego. Nietrudno zauważyć, że z rozmysłem stosują poetykę „pytajniczą”; stąd ten efektowny akapit:

Czy pragmatyka badań nad metaforą znajduje się w jakimś niebagatelnym kryzysie? Czy powinien dać do myślenia fakt, że w ciągu kilku lat nie zniknęły 2000 egzemplarzy *Studiów o metaforze. II*? Czy znaczący jest spadek nakładu „metaforycznych” pozycji (tom I *Studiów o metaforze* miał 2500 egzemplarzy nakładu, natomiast omawiana tu książka już tylko egzemplarzy 1000)? A jeszcze nie tak dawno byłem przekonany, że dzięki metaforze zrobię karierę.

Zdając sprawę z wyżej wymienionej książki zmuszony jestem ustosunkować